

dr hab. Marcin Woźniak, prof. UMK

ANALIZA

Sprawa Tomasza Komendy – błąd człowieka czy systemu?

W roku 2018 polską opinią publiczną wstrząsnęła wiadomość o sprawie niewinnie skazanego Tomasza Komendy – który spędził w więzieniu 18 lat po tym, jak został oskarżony o brutalny gwałt i skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu. Tego rodzaju sprawy każą spojrzeć na wymiar sprawiedliwości z perspektywy, którą rzadko stosujemy: perspektywy niewinnie skazanego.

Znane powiedzenie głosi, że w więzieniach siedzą sami niewinni ludzie. W ironiczny sposób odzwierciedla ono społeczne przekonanie, że każdy skazany utrzymuje, iż jest niewinny. Można przyjąć, że drugą, niewypowiedzaną głośno, lecz pozostającą w swoistym dorozumieniu częścią tej sentencji, jest wiara w wymiar sprawiedliwości i jego zdolność do rozróżnienia winnych od niewinnych oraz wymierzania sprawiedliwych wyroków. Sprawa Komendy każe jednak zadać kluczowe i bardzo ważne pytanie: czy to, co go spotkało, to wyjątek, wynik bardzo rzadko występującego splotu nieszczęśliwych okoliczności, czy też może jest to raczej objaw jakiegoś głębszego problemu? Ilu jeszcze niewinnie skazanych przebywa w polskich więzieniach?

JAK JEST? – (ZBYT) WIELU NIEWINNYCH SKAZANYCH

Uzyskanie odpowiedzi na tak postawione pytania nie jest łatwe. Sama definicja niewinnie skazanego nie jest prosta. W literaturze prawniczej operuje się raczej pojęciem niesłusznie skazanego, które obejmuje zarówno osoby skazane niewinnie jak i osoby skazane niezgodnie z literą prawa, np. na kary wyższe, niż przewiduje odpowiedni kodeks. **Nie istnieją publicznie dostępne statystyki przedstawiające liczbę takich przypadków w skali roku czy dekady. Nie istnieją również systemowe mechanizmy ujawniania takich przypadków.** Publikowany okresowo przez Ministerstwo Sprawiedliwości raport o liczbie i sumie wypłaconych odszkodowań i zadośćuczynień za niesłuszne skazania nie daje pełnego pojęcia o skali problemu, gdyż zawiera tylko informacje o przypadkach, kiedy wystąpiono o odszkodowanie i zostało ono przyznane. Nawet te niekompletne statystyki są jednak warte zainteresowania, gdyż ukazują, że problem niesłusznych skazań w Polsce rzeczywiście istnieje. **W latach 2000 – 2018 wypłacono odszkodowania za niesłuszne skazanie łącznie 611 osobom, średnio na kwotę ok. 23 000 zł każdej (w sumie ponad 11 000 000 zł).** W tym samym okresie zadośćuczynienia wypłacono 271 osobom na łączną kwotę prawie 10 000 000 zł. Dla porównania odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne

aresztowanie za lata 2000 – 2018 dotyczyły odpowiednio 3183 i 2491 osób, a łączne wypłacone kwoty to ponad 507 000 i ponad 371 000 zł). Kwoty odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne skazanie, zasądzone ostatnio na rzecz Tomasza Komendy (niemal 13 000 000 zł) znacząco odbiegają zatem od średniej.

W naszej kulturze prawnej przyjmuje się za swego rodzaju dogmat, że wielopoziomowa struktura wymiaru sprawiedliwości, począwszy od sądów rejonowych, przez sądy okręgowe i apelacyjne, na Sądzie Najwyższym skończywszy, daje niewinnie oskarżonemu obywatelowi wystarczająco dużo okazji do wykazania swej niewinności. Pewną rysę na tym obrazie spowodował wydany przez Forum Obywatelskiego Rozwoju w 2012 roku raport pt. „Przyczyny niesłusznych skazań w Polsce”¹. Autorzy tego raportu zadali sobie trud przeanalizowania akt ponad 100 spraw toczących się przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu w latach 2007 – 2009. Wnioski z tego raportu były zaskakujące nawet dla osób dobrze znających tajniki funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości. Okazało się, że do uniewinnienia w poznańskim Sądzie Apelacyjnym dochodziło w ponad połowie z analizowanych przypadków! Co gorsza, zdecydowana większość uniewinnień miała miejsce w wyniku postępowania kasacyjnego, czyli takiego, którego celem jest wyeliminowanie pomyłki sądu (w odróżnieniu od postępowania wznowieniowego, wynikającego z pojawienia się nowych, wcześniej nieznanymi okoliczności w sprawie). **W podsumowaniu omawianego raportu autorzy ocenili, że za zdecydowaną większość pomyłek sądowych, prowadzących do niesłusznych skazań, odpowiadają ludzie: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, czyli tzw. profesjonalni uczestnicy postępowania.** Autorzy dokonali również pewnej ekstrapolacji danych, zakładając, że odsetek niesłusznych skazań jest podobny we wszystkich apelacjach w Polsce. **Taka ekstrapolacja sugeruje, że rocznie w naszym kraju niesłusznie skazywanych jest ok. 300 osób.** Z tego pewien, trudny do oszacowania odsetek, stanowią osoby niewinne. Przywołując dane odnośnie wypłaconych odszkodowań, które na przestrzeni 18 lat objęły nieco ponad 600 osób, można wysnuć wniosek, że **prawdopodobnie tylko ok. 10% niesłusznie skazanych uzyskuje należne odszkodowanie!**

W latach 2000 – 2010 średnio skazywano w Polsce prawomocnymi wyrokami ok. 400 000 osób rocznie. Jeżeli ekstrapolowana przez autorów raportu liczba niesłusznych skazań jest prawdziwa, to **skala tego zjawiska obejmuje ok. 0.07% wszystkich prawomocnych wyroków skazujących.** Wydaje się, że to niewiele, jednak należy pamiętać, że w liczbach bezwzględnych problem ten dotyczy przynajmniej kilkuset osób rocznie. Ponadto można mieć pewność, że dane z sądów apelacyjnych nie odzwierciedlają całej skali zjawiska. Nie obejmują chociażby osób, które z różnych powodów nie miały możliwości wniesienia apelacji, lub takich, w przypadku których wyrok sądu apelacyjnego również był niesłuszny. Warto przypomnieć, że prawomocny wyrok na Tomasza Komendę wydał właśnie wrocławski Sąd Apelacyjny.

1 Ł. Chojniak, Ł. Wiśniewski, „Przyczyny niesłusznych skazań w Polsce”, Forum Obywatelskiego Rozwoju, <https://for.org.pl/pl/d/a017f52afd84be33146530b7baa2f96b> [dostęp 24.02.2021].

Kontynuacją omawianego raportu była monografia naukowa pod redakcją dr. Chojniaka, wydana w 2017 r., zatytułowana „Niesłuszne skazania – przyczyny i skutki”², w której grono autorów rozpatruje omawiane zagadnienie wieloaspektowo, począwszy od analizy standardów konstytucyjnych, a skończywszy na kwestiach odszkodowań dla niesłusznie skazanych.

Choć wyniki opublikowane przez Chojniaka i Wiśniewskiego oraz wyciągnięte przez nich wnioski budzą pewne kontrowersje związane z zastosowaną metodologią oraz reprezentatywnością próby i interpretacją uzyskanych danych, nie dysponujemy jak dotąd lepszymi analizami, pozwalającymi na weryfikację raportu przygotowanego dla FOR. W oparciu o dostępne informacje można bezpiecznie wnioskować, że niesłuszne skazania nie są zjawiskiem niespotykanym w polskiej praktyce sądowej, a nawet, że ich występowanie jest przewidziane w ramach systemu prawnego, skoro przewidziano w nim odpowiednią procedurę odszkodowawczą. Warto też zauważyć, że większość niesłusznych skazań opisanych w raporcie dla FOR dotyczy czynów o stosunkowo niewielkiej szkodliwości, takich jak bójki czy drobne kradzieże. Jak pokazuje sprawa p. Komendy, niesłuszne skazania zdarzają się jednak również w przypadku najpoważniejszych zbrodni, zagrożonych karą długoletniego więzienia. Jak często? Tego nie dowiemy się bez rzetelnego i systemowego monitorowania dostępnych danych o wyrokach skazujących. Spoglądając na tę kwestię z nieco bardziej osobistej perspektywy biegłego sądowego z długoletnim stażem, mogę stwierdzić, że przypadki, w których wina oskarżonego budzi wątpliwości przynajmniej niektórych uczestników postępowania, a jednak zostaje on skazany, zdarzają się częściej, niż byśmy sobie tego życzyli.

II. CO Z TYM ZROBIĆ? POTRZEBA WIĘCEJ DANYCH!

Wiemy zatem, że istnieje pewna „ciemna liczba” błędnych wyroków, obejmująca osoby niesłusznie lub niewinnie skazane, której dokładnej wartości nie znamy. Z dostępnych danych możemy przyjąć, że liczba ta obejmuje setki osób w skali roku. Powstaje zatem pytanie, czy można ten system poprawić? Albo inaczej: jak wielu niewinnie/niesłusznie skazanych możemy zaakceptować jako „dopuszczalny błąd” systemu?

Myślę, że każdy uczciwie i etycznie myślący obywatel zgodzi się, że przypadków niewinnych/niesłusznych skazań powinno być jak najmniej. Abyśmy mogli jednak, zarówno jako społeczeństwo jak i osoby związane zawodowo z wymiarem sprawiedliwości, cokolwiek zrobić w kierunku likwidacji błędów systemu skutkujących niewinnymi/niesłusznymi skazaniami, **konieczne jest zebranie kompletnej i kompleksowej informacji o przyczynach tychże.** Kierunek działania pokazuje omawiany wyżej raport, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia. W oparciu o dostępne już informacje możemy zadać następujące pytania:

² „Niesłuszne skazania – przyczyny i skutki”, ł. Chojniak (red.), Monografie Prawnicze, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2017.

1. Jak duży jest rzeczywisty odsetek niesłusznych skazań we wszystkich polskich sądach?
2. Jak ta wartość zmienia się na przestrzeni lat?
3. Jakie są szczegółowe przyczyny błędnych wyroków i czy można je systemowo wyeliminować?
4. Jakie należy podjąć kroki, aby niesłusznych/niewinnych skazań było jak najmniej?

Aby uzyskać odpowiedzi na te pytania **należałoby, jak się wydaje, dokonać analizy wyników postępowań sądowych w sposób podobny, jak zrobili to Chojniak i Wiśniewski, jednak na dużo większą skalę, obejmującą co najmniej dekadę działalności wszystkich sądów apelacyjnych w Polsce oraz działalność Sądu Najwyższego** w zakresie związanym z postępowaniami wpływającymi z sądów powszechnych. Dopiero takie dane, po odpowiedniej obróbce statystycznej, pozwoliłyby uzyskać pełny obraz potencjalnych słabych punktów w dochodzeniu sprawiedliwości oraz pozwoliłyby zaplanować proces naprawczy.

Warto w tym miejscu wspomnieć o Klinice Prawa „Niewinność”, powołanej w 1999 r. przy Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i reaktywowanej w 2016 r. Celem tej organizacji jest pomoc osobom niewinnie skazanym w dochodzeniu ich praw. Działalność Kliniki jest oparta w dużej mierze na amerykańskim „Projekcie Niewinność” (<https://innocenceproject.org/>). Organizacje tego rodzaju, ze swoją wiedzą i doświadczeniem, wydają się być naturalnym sojusznikiem prawodawców w naprawianiu błędów wymiaru sprawiedliwości w zakresie niesłusznych/niewinnych skazań.

III. BIEGLI – POTRZEBA SYSTEMOWYCH ZMIAN

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt omawianego problemu: rolę biegłych sądowych w wydawaniu wyroków. **Teoretycznie opinie biegłych sądowych stanowią dla sądu jedynie narzędzie wspomagające, pozwalające na ustalenie przebiegu zdarzeń związanych z przestępstwem i określenie udziału w nim poszczególnych osób. W praktyce bywają sprawy, w których opinia biegłego de facto przesądza o treści wyroku.** Przykładowo w sprawach dotyczących ustalania spornego ojcostwa opinia z badań genetycznych jest obecnie głównym dowodem w sprawie i jej konkluzje niezmiernie rzadko są skutecznie podważane. Podobnie jest w przypadku rozstrzygania, czy dana osoba była w czasie popełnienia czynu zabronionego pod wpływem alkoholu czy innego środka odurzającego, co może mieć bardzo istotne znaczenie w przypadku wyroków dotyczących np. wypadków komunikacyjnych. Postęp nauki w ostatnich latach doprowadził do powstania narzędzi, które są niezwykle pomocne w znajdowaniu odpowiedzi na pytania z zakresu nauk chemicznych czy biologicznych. Korzystanie z tych narzędzi wymaga jednak odpowiedniego przeszkolenia osób zlecających takie analizy (prokuratorów, policjantów, sędziów) tak, aby rozumieli, co oznaczają uzyskane wyniki.

Ten aspekt pracy wymiaru sprawiedliwości również ujawnił się w sprawie Tomasza Komendy. Analizę genetyczną włosów zabezpieczonych z czapki mającej pochodzić od zabójcy prowadziły dwa laboratoria. Jedno z nich orzekło, że dwa włosy z czapki mogą pochodzić od oskarżonego, gdyż uzyskany z nich profil DNA jest zgodny z jego profilem DNA i powtarza się w populacji raz na ok. 70 osób, czyli stosunkowo często. Drugie laboratorium, badające 5 włosów z tej samej czapki inną metodą, wykluczyło ich pochodzenie od Tomasza Komendy. Dowód potwierdzający pochodzenie włosów był zatem słaby, a dowód wykluczający ich pochodzenie od niego bardzo mocny. Rozbieżność to została w trakcie rozprawy nieprawidłowo zinterpretowana, przez co słaby dowód potwierdzający uznano za bardziej wartościowy niż mocny dowód wykluczający, co przyczyniło się do wydania wyroku skazującego.

Z nieporozumieniami przy interpretacji danych z badań naukowych biegli mają do czynienia na co dzień, a wynika to z kilku przyczyn:

1. **Wysoki stopień skomplikowania analiz** prowadzący do niezrozumienia istoty uzyskanego wyniku przez jego odbiorców.
2. **Faktyczny brak systemowego szkolenia biegłych w zakresie komunikacji** z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości.
3. **Komercjalizacja rynku badań, w szczególności zaś badań toksykologicznych i genetycznych, prowadząca do presji na obniżanie cen badań**, co może prowadzić do modyfikacji procedur badawczych w kierunku powodującym obniżenie wiarygodności uzyskiwanych wyników. Brak norm prawnych regulujących takie badania oraz obowiązujących prawnie zaleceń dotyczących metodyki ich wykonywania ułatwiają „ścinanie” cen.
4. **Obserwowana w niektórych opiniach tendencja do nadinterpretacji uzyskanych wyników**, tak aby były bardziej „wartościowe” dla zleceniodawców (powodem tego zjawiska również jest komercjalizacja badań i konkurencja między wykonującymi je laboratoriami).
5. **Zbyt mała liczba wysokiej jakości szkoleń dla pracowników wymiaru sprawiedliwości**, organizowanych przez niezależne instytucje, nieświadczące równocześnie komercyjnych usług w postaci wydawania opinii dla celów dochodzeniowych lub procesowych (jest to ważne w aspekcie komercjalizacji, w wyniku której szkolenia pokrywają się często z przekazem marketingowym).

Warto przy tym zauważyć, że system powoływania biegłych w Polsce jest w zasadzie systemem uznaniowym tj. za biegłego może zostać uznany ten, kto przedstawi dokumenty poświadczające swoje kompetencje w danej dziedzinie. **Nie istnieją jednak precyzyjne i kompleksowe wymogi co do natury zaświadczeń o kompetencjach oraz sposobu ich weryfikacji, uwzględniające specyfikę poszczególnych specjalności.** Praca biegłych nie jest również formalnie poddawana weryfikacji i ocenie okresowej, a błędna opinia niezwykle

rzadko skutkuje jakimikolwiek konsekwencjami dla biegłego, który ją wydał. W skrajnych przypadkach zdarza się, że biegły zostaje wykreślony z odpowiedniej listy w danym sądzie okręgowym, ale ponieważ każdy taki sąd prowadzi niezależną listę ekspertów, biegły wykluczony z jednej listy może dalej wydawać opinie dla sądów w innych okręgach. **Nie istnieją również praktycznie żadne normy prawne opisujące szczegółowo, jak powinna być wykonana opinia biegłego i jakie informacje zawierać.** Co więcej, w obecnie obowiązującym systemie pozycja biegłego powołanego przez organ procesowy (np. prokuraturę) jest przed sądem automatycznie silniejsza niż pozycja biegłego powołanego przez podsądnego lub jego obrońcę w ramach tzw. opinii prywatnej. Może się zatem zdarzyć (i zdarza się w praktyce), że opinia wydana przez biegłego powołanego przez organ procesowy, mimo posiadania istotnych wad, jest postrzegana przez sąd jako bardziej wartościowa niż opinia wydana na zlecenie strony przeciwnej, nawet jeśli biegłym realizującym tę „prywatną” opinię jest wybitny specjalista w danej dziedzinie. Zdarza się nawet, że takie „prywatne” opinie w ogóle nie są przez sąd dopuszczane jako dowody w sprawie.

Pewną próbą zmiany tej sytuacji było wprowadzenie w Polsce w 2015 roku procesu kontradiktoryjnego, tj. takiego, w którym zadaniem stron byłoby przedstawianie dowodów winy lub niewinności, a zadaniem sądu jedynie ocena tych dowodów. Nowy rząd cofnął jednak tę gruntowną reformę prawa karnego procesowego kilka miesięcy po tym jak weszła w życie, tak że nie sposób było nawet ocenić jej efektów.

Osobną kwestią są wynagrodzenia oferowane biegłym w oparciu o odpowiednie przepisy prawa, które w niektórych dziedzinach, takich jak np. medycyna, znacząco odstają od stawek rynkowych. Oznacza to, że niektóre opinie czekają na wykonanie latami ze względu na brak dostępu do biegłych specjalistów gotowych wykonać skomplikowaną i odpowiedzialną pracę za ułamek stawki, która oferowana jest za ich wiedzę na rynku. Może się też zdarzyć, że taka „oczekująca” opinia zostanie w końcu wykonana przez biegłego o niższych kompetencjach, lecz akceptującego również niższe stawki.

Kompleksowym rozwiązaniem kwestii powoływania i kontrolowania biegłych w Polsce miała być tzw. „Ustawa o biegłych”, której kolejna już wersja od kilkunastu lat spoczywa w sejmowych szufladach i jak dotąd nie stanęła nawet na obradach Sejmu.

Jak wynika z powyższej analizy, sądownictwo w Polsce z pewnością wymaga reformy. Wydaje się jednak, że reforma ta powinna objąć w pierwszej kolejności te jego obszary, które w największym stopniu wpływają na życie większości obywateli. Sprawiedliwe wyroki i sprawne, wiarygodne sądy to warunek konieczny w budowaniu zaufania pomiędzy państwem a obywatelami.

REKOMENDACJE

- Należy stworzyć system monitorowania niesłusznych i niewinnych skazań, ukierunkowany na ich skuteczne wykrywanie, analizę przyczyn oraz ich systemową eliminację i godne zadośćuczynienie dla ofiar.
- Należy uporządkować system powoływania biegłych sądowych i korzystania z ich usług przez stworzenie precyzyjnych przepisów regulujących warunki uzyskania wpisu na listę biegłych poszczególnych specjalności, nadzoru nad listą, wymagań (norm) dotyczących poszczególnych typów badań wykonywanych przez biegłych oraz odpowiedzialność zawodową.

dr hab. Marcin Woźniak, prof. UMK jest pracownikiem naukowym zatrudnionym na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy i diagnostą laboratoryjnym o specjalizacji „genetyka sądowa”. Od niemal 25 lat jest biegłym sądowym w zakresie genetyki sądowej i analizy śladów biologicznych. Jest autorem licznych publikacji naukowych i wystąpień konferencyjnych związanych z badaniami genetycznymi ludzi, zwierząt i roślin. Pełni również funkcję audytora technicznego przy Polskim Centrum Akredytacji oraz uczestniczy w procesie recenzowania projektów badań naukowych finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki.